

XII EUROPEJSKI ZLOT SAMOLOTÓW AN-2 I FESTYN LOTNICZY MAZURY W LICZBACH

- W Zlocie uczestniczyło 30 Antków zgłoszonych formalnie oraz 2 przybyłe na cześć programu Zlotu.
- Niezależnie od Antków, na Festyn przybyło dodatkowo 58 innych statków powietrznych.
- W czasie trwania Zlotu An-2 i Festynu Lotniczego Mazury wykonano 586 operacji lotniczych.
- Ponad 30 000 osób obserwowało pokazy lotnicze podczas Festynu Lotniczego (przez dwa dni, 2 i 3 sierpnia).



go po ziemi chodzą marzyciele, tak długo Antki będą latać, hipnotyzując nas swoją majestatycznością.

WYRAZY UZNANIA

Skończył się XII Europejski Zlot Samolotów An-2 i jubileuszowy Festyn Lotniczy Mazury 2008! Lotnisko Kętrzyn Wilamowo opustoszało! Warto by to podsumować, ale czy byłbym obiektywny? Więc niech przemówią inni! Zacytuję tylko dwa następujące e-maile, nadesłane od zagranicznych uczestników:

(...) Chcielibyśmy poinformować, że szczęśliwie wylądowaliśmy na naszych lotniskach w Reindsorf, Munich i Merseburg. (...) Jeszcze raz dziękujemy za organizację XII Europejskiego Zlotu An-2, wykonaliście dobrą robotę i wszyscy będziemy miło wspominać spotkanie w Kętrzynie, na które przyleciało prawie 30 An-2. Dziękujemy również za przyznaną nagrodę dla najstarszego An-2 na Zlocie (dla samolotu D-FUKM).

(...) Słyszeliśmy w powietrzu lecący do Was Zespół „Biało-Czerwone Iskry”. Chcieliśmy ich zobaczyć, ale ze względu na obowiązki w pracy musieliśmy wcześniej wylecieć.

Najlepsze życzenia i wiele szczęśliwych lądowań dla wszystkich awiatorów z Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, z Polski i z całego świata.

Zalogi D-FUKM, D-FWJM, D-FWJK (...)

(...) W imieniu załogi i pasażerów Flygende Veteranen (Latający Weterani) DC-3 SE-CFP przyjmijcie proszę nasze najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowania za wyjątkowo piękny weekend w Kętrzynie i okolicach. Doświadczaliśmy najlepszej obsługi, rozrywek, zakwaterowania i koleżeństwa. Możemy tylko mieć nadzieję, że nasza obecność na festynie została doceniona przez publiczność. Jesteśmy również wdzięczni za hojnie napełnione torebki z pamiątkami, z których większość przekazaliśmy

Zawody na celność lądowania



Zlot stał się okazją do wielu imprez towarzyskich pasjonatów jedynego w swoim rodzaju dwupłatowca

Ląduje Bałtycki Niedźwiedź...



...i koledzy z Czech

naszej wiernej grupie mechaników. (...) Otrzymałem już dzisiaj rano telefony. Kiedy znów lecimy do Kętrzyna? Moja odpowiedź, będzie mi nad tym pracowali!

Jutro złożę raport w Polskiej Ambasadzie na temat naszej podróży do Kętrzyna, ponieważ byli ciekawi naszych doświadczeń. Spodoba im się to, co mam zamiar powiedzieć.

Wyrazy najgłębszego szacunku

Lars Cedwall, Flygende Veteranen, Szwecja

Czy coś więcej można do ich treści jeszcze dodać?

PIOTR CISZEK

Zdjęcia: Piotr Ciszek

Jeden z litewskich Anów-2 w bardzo oryginalnym malowaniu



ANTKI W KĘTRZYNIE

Piotr Ciszek



Mazury, kraina lasów, jezior, pofaldowanych pól uprawnych, pięknych, choć mało znanych zabytków i dziesiątków kilometrów dróg z alejami drzew. Jadąc na wielkie spotkanie pozytywnie zakręconych w pocziwych Antkach, przebijam się z prędkością 50 km/h przez zielone tunele drzew, które niestety powoli giną z tego magicznego krajobrazu, powalane pilami wielbicieli lania betonu, gdzie się da, tylko nie tam, gdzie powinno. Nie spieszę się, choć czas nagli. Ale jak tu wciskać gaz, skoro zewsząd ta magia czarodziejskich Mazur.

W końcu docieram do lotniska Wilamowo pod Kętrzynem. Brukowana droga prowadzi do samej bramy. 31 lipca 2008, czwartek, godzina 15:00. Do przylotu Antków mamy jeszcze trochę czasu. Ale to tylko ja jestem spokojny. Wokół bieżanina. Biuro organizacyjne pełne ludzi, zapinających wszystko na ostatni guzik. Dostaję swoją legitymację nadwornego fotografa i witam się z komandorem Zlotu Stanisławem Tołwińskim. Po jego twarzy widać, że ostatnie kilka dni nie były leniwe. Wszak przylecieć ma 30 załóg Antków, a nimi ponad 250 osób. W sobotę zaczyna się także 10. jubileuszowy Festyn Lotniczy z tłumem widzów.

WYMARZONE MIEJSCE

Zostawiam za sobą całą tę grupę ponad 50 osób odpowiedzialnych za przygotowanie imprezy i udaję się bliżej pasa startowego. Siadam na trawie przy samym pasie w 1/3 odległości od progu. Tu czekam na pierwszych złotowiczów.

Kto tu nie był, ten nie wie jak powinno wyglądać wymarzone lotnisko. Ponad 200 hektarów płaskowyzu, górującego nad terenem. W oddali czerwienią się mury, wieża kościoła i warowni w Kętrzynie, wybudowanych jeszcze przez Zakon Krzyżacki. Poniżej, w promieniach słońca, złocą się łany zbóż. Żadnych wysokich budynków,

tych Anów-2 w jednym miejscu trudno zobaczyć. Organizatorom XII Europejskiego Zlotu Samolotów An-2 udało się zebrać 30 Antków, dwa dalsze przybyły jedynie na część Zlotu
Zdjęcie: Aeroklub Krainy Jezior

żadnych kominów i Bóg jeden wie innych czar-cich zapadek, składających się na tor przeszkód przy niejednym lotnisku. Chciałoby się rzec, że to wierzchołek świata. Wymarzone miejsce dla pilotów.

PRZYLOTY

Dochodzi 17:00. Z daleka witać pierwsze Antki. Nadlatują od strony Kętrzyna. Wyciągam aparat i czekam. Widzę już kolejne samoloty. Jeden po drugim siadają. Widzę Litwinów, po nich Czechów, Anglików w swoim Baltic Bear. Pojawia się wielka rodzina Finów, których kiedyś już spotkałem na Litwie. Ale najważniejsi jest naszych. Całe to stado much zaatakowało jeszcze 5 minut wcześniej spokojne lotnisko i kołuje na wyznaczone miejsca. Stają w dwóch rzędach równoległe pyskami do siebie. Z samolotów wylewa się rzesza miłośników tych dwupłatow-

Wielu właścicieli samolotów An-2 przystraja je indywidualnymi godłami. Jeden z posiadaczy Antka z Wielkiej Brytanii nazwał swój samolot Baltic Bear...

wych kolosów. Z daleka macha do mnie Jacek z Krakowa. Cześć Piotr, to my. Lajkoniki, przylecieliśmy trochę porozrabiać u Staszka. No, tak. Już zaczynam martwić się o własną głowę. Widzę, że niektórym już humory dopisują, optymizm towarzyski jednoznacznie ukierunkowany.



Przy budynkach lotniska czekają na załogi samochody, które mają rozwieźć wszystkich po okolicznych hotelach. Skąd ich tu tyle? No tak, zapomniałem, że nasz komandor Zlotu, wraz z innymi, od wielu miesięcy przygotowywał całe wydarzenie. Po rejestracji i pobraniu talonów na różne atrakcje, uprawniających do bezpłatnego uczestnictwa w dobrej zabawie, ruszamy z przybyszami. Włączam się do akcji i zabieram chyba siedmiu Czechów do mojego pickupa. Wiozę ich bezpośrednio do hotelu przy Wilczym Szańcu, byłej głównej kwaterze Hitlera. I znowu jadę brukowaną drogą przez las stynną trasą fuhrera. Nie wiem, czy uważać na dziury w drodze, czy na moich pasażerów, którym udzieliła się już atmosfera Zlotu. Są zaskoczeni, że trafiamy bezpośrednio przed bramę kwatery. Wysadzam przed hotelem swoich wysokiej rangi oficerów i wracam na lotnisko.

Po godzinie ruszamy do Kętrzyna na Zamek na koncert europejskiej muzyki dawnej i inauguracyjne przyjęcie, wydane przez burmistrza miasta, Krzysztofa Hećmana, dla międzynarodowych asów przestworzy. Powoli docierają wszystkie załogi i na krótką chwilę przenosimy się, przy muzyce, całe wieki wstecz, siedząc w ogromnej sali rycerskiej krzyżackiego zamku. Po uczcie duchowej przychodzi kolej na ucztę dla ciała. Na dziedzińcu zamku, rozpoczynamy rycerską biesiadę. Średniowieczni trubadurzy przygrywiają nastrojowo. Zabawa trwa do późnych godzin. Powoli wszyscy się rozchodzą, by odpocząć przed jutrzejszym dniem.

PIĄTEK

Drugi dzień Zlotu. Załogi, po odebraniu planów lotu, powoli jedna za drugą kołują do progu pasa. Prawie wszyscy startują do lotu nad jeziora. Wymarzona pogoda, ani jednej chmury, słońce, lekki wiaterek. Chce się żyć, zwłaszcza za sterami samolotu, czując moc kilkuset koni mechanicznych. Jako pierwszy wzbija się Antek gospodarza lotniska, pilotowany przez Stefana Wekera i Henryka Szalińskiego, a na pokładzie burmistrz Kętrzyna. Za nim Litwin, Anglik, Czech, choć tego bujnego na lewe skrzydło zaraz po oderwaniu od trawy. Będzie cyrkiel? Nie, nie, to pewnie pilot sięgał po dzwoniący telefon, by odebrać połączenie od żony. Samoloty w powietrzu formują ogromny klucz i lecą jak w nalocie dywanowym. Cóż za widok. Trochę się niepokoję, bo obrali kurs na Kaliningrad, a tam nie znajdują się na żartach i gotowi uwierzyć, że to nalot dwupłatowych bombowców. Antki jednak odbijają na północny wschód i lecą nad Węgorzewo, by skierować się

...a Niemcy
swój,
Anastasja

następnie na południe i napuścić stracha setkom pływających po jeziorach jachtom. Ktoś z załogi się uśmiecha i krzyczy (coż za nastrojowy hałas w tym pudełku): *niech się nie boją, to nie inwazja dawnych bratnich komandosów w ramach przyjacielskiej pomocy, tylko podniebny spacer. W dole niesamowity widok.*

Wracamy na lotnisko. Przy okazji lądowania wielce szanowna komisja jurorów zebrała się przy oznaczonym miejscu na pasie i przyznaje punkty za celność lądowania. Ktoś trafia, inny nie. Jest nawet jakiś spory kangurek (nie powiem kto, bo to przecież jedynie zabawa, a po co mają się później wyśmiewać z pilota).

Samoloty znowu ustawiane są w cudownym szyku. Czy ktoś widział tyle Antków w jednym miejscu naraz? To ich największy zlot wszechczasów. Zbieramy się przy lotniskowej Tawernie Awiatorów przed następnym punktem programu. Rejs statkiem z Giżycka do Węgorzewa na międzynarodowy festiwal kultury ludowej i spotkanie z władzami miasta. Jednak autokary jeszcze nie ruszają. Czekamy na kolejnych gości ze Szwecji. Przez grupę zlotowiczów przechodzi szum – *leci do nas Dakota. Ma lądować o 13:00.* Biegnę znowu na pas z torbą aparatów, by utrwalić to pierwsze lądowanie Dakoty na mazurskim lotnisku. Kolega z Radia Olsztyn ma przy sobie skaner i kręci gałkami, by złapać Szweda. Mijają minuty, słońce przypieka niemiłosiernie, a tu ciągle cisza. Nagle z radia słychać głos *this is Dakota, we'll arrive at 3 minutes.* Spoglądam w kierunku północnego zachodu. Widzę ją! Powoli zbliża się do nas. Podchodzi blisko i na niewielkiej wysokości oblatuje lotnisko. Niesamowita. Cała błyszcząca w słońcu.



Wypolerowana, srebrna, kultowa maszyna. Wreszcie podchodzi do lądowania i bez najmniejszego problemu siada na trawiastym pasie. Jeszcze kilka minut i staje na honorowym miejscu przed hangarem. Wreszcie możemy ruszać na statek.

Kilka autokarów zabiera wszystkich do Giżycka. Stajemy przy kanale, tuż przy starym obrotowym moście. Za nim widać kolejny krzyżacki zamek, ale ten jeszcze nie wyremontowany. Wszędzie, gdzie się człowiek tu nie ruszy, styka się z setkami lat historii.

Do nabrzeża kanału dobijają dwa statki. Jest tak wiele osób, że jeden nie pomieści wszystkich. Załogi Antków wchodzą na pokład. Robię im zdjęcia.

Z relacji uczestników tej morskiej wyprawy, dowiedziałem się, że zabawa była przednia. Kapitanowie statków postanowili pokazać pasażerom kilka najpiękniejszych miejsc i płynęli od wyspy do wyspy tzw. łabędzim szlakiem. Na pokładzie podawano gorące jedzenie i można było nabyć pewną ilość płynów wzmacniających akcenty towarzyskie. Z trzech godzin zrobiło się siedem. Uczestnicy wyprawy wrócili dobrze po 22:00, tak więc od razu rozjechali się do hoteli, by nabrać sił przed kolejnym dniem Zlotu.

SOBOTA

Dzisiaj trzeci dzień Zlotu, pierwszy 10., a więc jubileuszowego Festynu Lotniczego. Tłumy ciągną na lotnisko, by oglądać pokazy podniebnych akrobacji. Pogoda staje się niepewna. Nie ma już pięknego słońca, ale najważniejsze, że na lotnisku nie pada. Po uroczystym otwarciu festynu przez komandora Zlotu, który tym razem wystąpił w roli prezesa Aeroklubu Krainy Jezior, rusza spirala podniebnych atrakcji. Litwini w Jakach 52. Irek Jesionek w Extrze 300, Marek Szufa z własnym wielce sprawnym akrobacyjnie samolotkiem i latającymi modelami zadziwiali licznie zgromadzonych obserwatorów. Wspierał ich również Dromader Zakładu Usług Agrolotniczych, demonstrując rzucanie bomby wodnej, jak w prawdziwej akcji gaszenia. I tak było do 19:00.



Formacja Antków z Czech nad lotniskiem Wilamowo
Zdjęcie: Aeroklub Krainy Jezior



Po całym dniu lotniczych atrakcji, nadszedł wieczór i długo oczekiwane hangar party. Przy muzyce i mięsach na suto zastawionych stołach wszyscy wymieniają się wrażeniami. Wreszcie jest czas, by zwyczajnie spokojnie pogadać. Uwielbiam takie chwile, gdy mogę posłuchać zabawnych lotniczych historyjek. Nigdy jednak nie wiem, czy zdarzyło się to naprawdę, czy tylko w wyobraźni pilota. Ale czy to ważne? Najważniejsze, że jesteśmy tu wszyscy z kilku krajów i łączy nas ta sama pasja.

Późnym wieczorem zaskakująca dla biesiadników kolejna atrakcja. Ogromny pokaz sztucznych ogni z robiącym niesamowite wrażenie podkładem muzycznym. Zaraz po nim powoli się wykruszamy do swoich hoteli.

IMPONUJĄCE WYSTĘPY

Niedziela jest ostatnim dniem Zlotu i Festynu Lotniczego. Od rana do późnych godzin popołudniowych powtórka lotniczego programu, wypróbowanego w sobotę. Trochę szkoda, że to już koniec. O 12:30 rozpoczęła się uroczystość zakończenia Zlotu Antków. Trochę wcześniej, ale niektóre załogi z Europy jeszcze dziś chcą dolecieć na swoje lotniska. Kilka przemówień, rozdanie pucharów, nagród i pamiątkowych upominków dały impuls do pilnego wdrażania planu powrotu do domu. Punktem kulminacyjnym w pokazach lotniczych niedzieli stał się imponujący występ Biało-Czerwonych Iskier. A więc oglądamy piękny pokaz formacji odrzutowców. Tu nad lotniskiem leżącym na płaskowyżu mogą się dopiero wyszaleć.

Wspaniały widok. Ale czy załogi pocziwych Antków zamieniłyby się z nimi? Nie sądzę. Jest coś magicznego w tych dwupłatowych paliwożernych kolosach. To chyba tu właśnie przebiega granica pomiędzy romantyzmem wczesnego lotnictwa, a naszpikowanych techniką odrzutowców. Jak dłu-

Efektowny start załogi z Czech. Kiedyś takie manewry można było zobaczyć w wielu aeroklubach, dziś to już rzadkość

Lądowanie gościa specjalnego Zlotu w Kętrzynie – szwedzkiego DC-3

